Rok I. Lwów, wtorek 23. czerwca 1908. Nr. 68.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
" z odnoszeniem do domu	1·50 "	kwartalnie " "	4·50 "
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . " .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady miejskiej. Pod jej adresem kilka uwag.

Kardynalna prośba: aby przychodzili punktualnie na posiedzenia. Na porządku dziennym jest w regule 100 spraw, a załatwione zostają dwie, trzy, a często ani jedna, bo panowie radni o tę jedną się pokłócą i z niczem rozejdą.

Czyż to nie wstyd, który nasza reprezentacya miejska połykać musi, że na tak ludnem a blizkiem przedmieściu jak Pasieki dotąd niema wodociągu? Czy to nie skandal, że olbrzymie zyski z przedsiębiorstwa pogrzebowego ciągnie jeden tylko człowiek, gdy dochód ten mogłaby gmina skierować do własnej kasy, a mimo tego jeszcze ulgę wielką zrobić mieszkańcom! Przykład Wiednia powinien był już nas nauczyć, że to jest dobre przedsiębiorstwo, skoro Wiedeń zaraz za kilka pierwszych miesięcy miał ze swego karawaniarstwa paręset tysięcy koron zysku, mimo tego, że obok miejskiego zakładu, istnieje tam jeszcze parę pierwszorzędnych takich przedsiębiorstw w rękach prywatnych.

Sprawa aprowizacyi miasta to wąż ratuszowy, z jakie 8 lat długi. Trudno się z nim uporać, ale i tu daloby się dużo zrobić, gdyby wiceprezydent Rutowski mniej teoretyzował na ten temat, a więcej praktycznie sprawę forsował. Miejskie jatki mięsa nie potaniały, i mają tę tylko dobrą stronę, że wstrzymują dalsze jego podrożenie. O taniem pieczywie nic niesłychać, może dlatego, że inicyatywę w tym kierunku podjęli dwaj prywatni przedsiębiorcy, p. Czudżak i Kleczyński właściciel piekarni pod „Sokołem". Budują oni na Grodeckiem olbrzymią piekarnię, a budują ją na sposób prawdziwie amerykański, i w takich podobno rozmiarach, że bez mała pół Galicyi mogliby w chleb zaopatrywać. Gmina pod korzystnemi warunkami oddała im na ten cel parę morgów gruntu — i czeka, co teraz z tego będzie. W energii i przedsiębiorczości tych obu panów nadzieja, że sprawy nie pokpią, sami zarobią, a ludności się przysłużą.

Bruki miasta Lwowa są czemś horrendalnem i ta nowa Rada miejska ma literalnie kilka kwadratowych kilometrów pola do pracy. Takie arterye komunikacyjne jak ul. Karola Ludwika lub Batorego są urągowiskiem Lwowa i uprzedzają z góry każdego przybysza do naszego miasta.

Jedna sieć tramwajowa że się pomyślnie rozwija, ale to zasługa dyr. Tomickiego, który nie pyta wiele, tylko opracowuje plany i ich zatwierdzenia i kredytu natarczywie się od Rady domaga. Za parę lat Lwów będzie miał doskonałą sieć tramwajową i będzie to raczej zasługą jedynostki, niż Rady miejskiej.

Sprawa taniego opału została pokiereszowaną. Drzewo jest, a tylko handlu niem niema, bo nieumiano go zorganizować, żądając nieledwie, aby kupujący drzewo sam sobie na plecach do domu zanosił.

Czyszczenie miasta... Niby te ulice są schludniejsze teraz, ale ileż one pieniędzy zjadają w stosunku do lat poprzednich! Te olbrzymie sumy na zamiatanie błota byłoby lepiej zużyć na asfaltowanie ulic, których prawie wcale zamiatać niepotrzeba, bo to trochę naniesionego na nie błota deszcz znosi do kanału.

I mnóstwo jeszcze innych spraw czeka rozsądnego a uczciwego załatwienia ze strony Rady miejskiej. Ale nie trzeba się kłócić całymi wieczorami o teatr, o czteropiętrówki lub o nominacye dla swoich protegowanych, tylko trzeba mieć większej doniosłości kwestye na oku, na sercu i na sumieniu.

Może nowa Rada miejska wejdzie na te tory — czego gorąco w interesie dobra publicznego pragniemy.

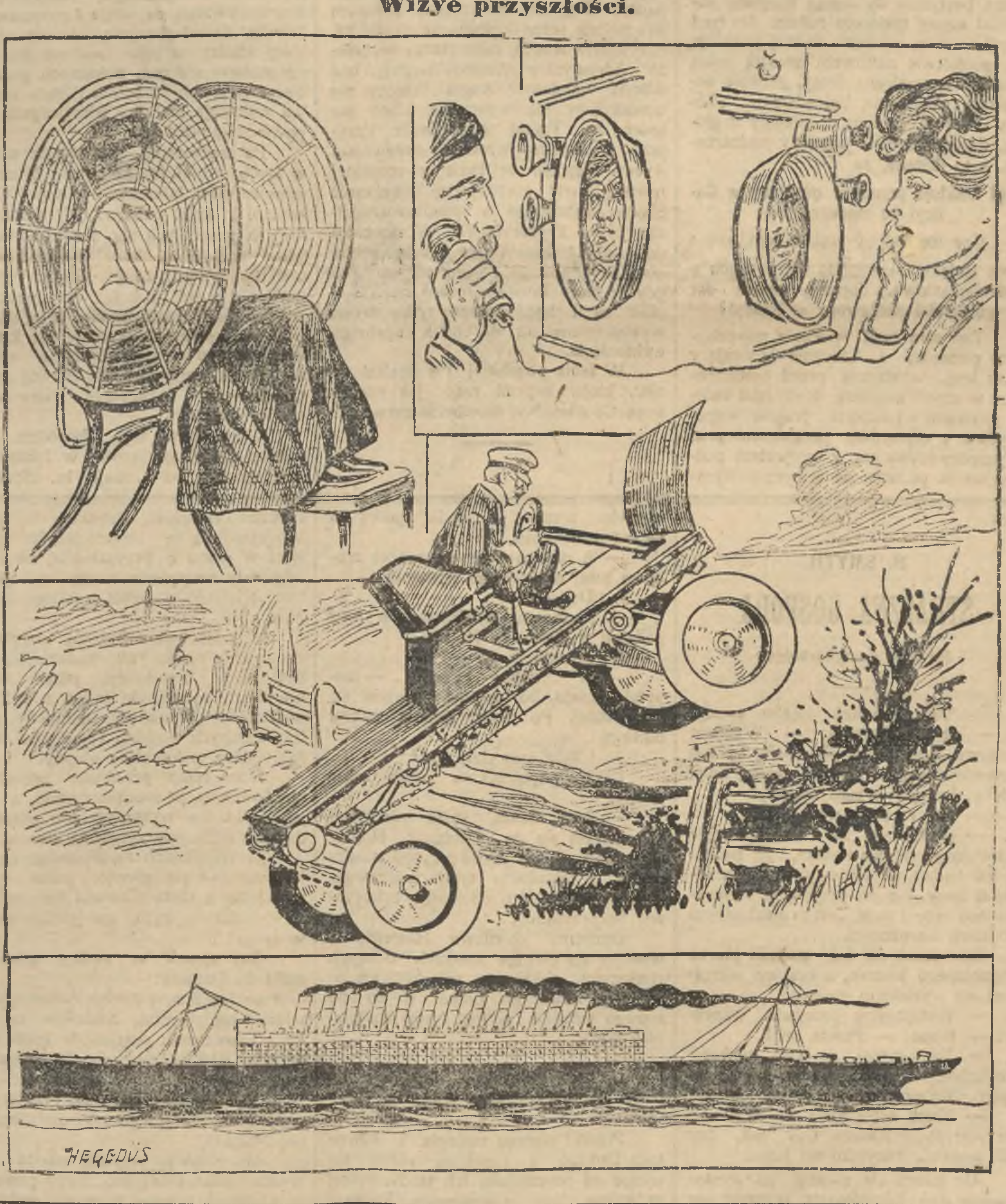
U nas i na świecie.

Stała się w Galicyi niesłychana rzecz, rzecz, jaka się w całym świecie nigdy nie zdarza. Mamy tu na myśli

wybuch ropy w Borysławiu,

o czem poprzednio już pisaliśmy. Dziwnem się to wydaje, że kraj nasz taki biedny. Tysiące ludzi ginie z głodu, drożyzna setki ludzi pcha na dno nędzy i w objęcia samobójstwa lub zbro-

Wizye przyszłości.



dni, a rząd, jak to już niejednokrotnie wspominaliśmy, śrubuje tylko podatki i potęguje coraz więcej tę straszną nędzę. A tymczasem kraj ten posiada milionowe skarby. Takiej Wieliczki niewyczerpanej w zasoby pokładów soli na całym świecie niema. Takiego Borysławia nawet w bogatej pod względem kopalnianym Ameryce nie sposób znaleźć. I skarby te, zwłaszcza naftowe idą marnie potokami i rzekami do morza, bo nie ma komu zorganizować wielkiego przemysłu naftowego. Usiłowania jednostek o takiej nieugiętej woli i szlachetnej idei jak śp. Szczepanowscy, Odrzywolscy i inni idą na marne wobec braku kapitałów obrotowych. A rząd nie troszczy się o rozwój przemysłu górniczego, nie robi nic,

on by gotowe tylko brał!

Rząd tylko pieniądze lubi ciągnąć z kraju, ale do przedsiębiorstw górniczych niema chęci przykładać ręki. Miliony wagonów ropy płyną rzekami do morza Czarnego, a niebawem spodziewają się kilkakrotnie silniejszych wybuchów.

Nastąpić może wzburzenie fal rzeki, ropą, lub wodą podczas rozkopów śnieżnych. Miliony pójdą z wodą, a rząd przez swego namiestnika ofiaruje wspaniałomyślnie aż 50.000 koron na kopanie dołów w ziemi jako rezerwoarów! Zaiste farsa!

Tu przydałby się fundusz milionowy!

Ropą opalać można lokomotywy, piece fabryczne, na nafcie gotować mogą uboższe rodziny obiady. Ropa, która popłynęła do morza mogłaby zaradzić nędzy tysiącom rodzin. Ale rząd niedba o to, niedaje żadnej pomocy. Na górnictwie naftowem zresztą robią interesy zagraniczne firmy, głównie angielskie, niemieckie, holenderskie. Między chlebem żyjemy a giniemy z głodu, wśród skarbów jesteśmy nędzarzami, a to dlatego, że

rząd traktuje przemysł górniczy w Galicyi po macoszemu.

Czy nie byłoby wskazanem, aby

Koło polskie upomniało się u rządu o natychmiastową, doraźną pomoc dla górnictwa naftowego w Galicyi?

Ten sam rząd wiecznie potrzebujący pieniędzy i wiecznie ignorujący nasz kraj, występuje przed parlamentem w chwili kanikuły, kiedy Izba świeci pustkami i posłowie pragną wypoczynku, z olbrzymim programem prac a przedewszystkiem z projektem podwyższenia podatku od spirytusu. Sprawę tę chce rząd koniecznie przforsować przed wakacyami, bo mu na gwałt pieniędzy trzeba. Izba senna, przepracowana, gotowa bez dyskusyi na łeb na szyję uchwalić

130 milionów nowych ciężarów!

Czy jednak naprawdę posłowie pójdą na rękę rządowi i uchwalą nowy podatek i kontyngent rekruta. A co zato otrzymają w zamian? Jakie korzyści dla kraju wykażą na sejmikach relacyjnych?

Nad tem posłowie powinni się poważnie zastanowić.

Obecna Izba poselska, wyrosła z czteroprzymiotnikowego prawa głosowania nie odznacza się wielką mądrością dyplomatyczną. Zdaje się, że jej nic polityka europejska nie obchodzi, a eo ipso nie obchodzi jej także zewnętrzna polityka Austryi. Świadczy to o tej Izbie nie bardzo pochlebnie. Wszak powszechnie znaną jest rzeczą, że

Krzyżacy chcą koniecznie wciągnąć Austro-Węgry w wir walki orężnej

i narazić je na niepowetowane szkody, a kto wie, czy nie na zupełną ruinę. Bo monarchia Habsburgów, idąca w jednym szeregu z Niemcami przeciw innym mocarstwom Europy naraża się w wysokim stopniu na niebezpieczeństwo. Szczególnie narażiłaby się monarchia na niełaskę Anglii. Dotychczasowe stosunki obu tych państw były jak najlepsze.

Przyjaźń ścisła z Anglią musi dać Austro-Węgrom nietylko hegemonię na całym Bałkanie zachodnim, lecz pomódz do odzyskania wpływu, zabranego Austro-Węgrom na całym bliższym Wschodzie przez dyplomacyę niemiecką. Przyjaźń z Anglią zabezpiecza wybrzeża Adryatyckie Austro-Węgier, boć wbrew nakazowi Anglii Włochy nie odważyłyby się wystrzelić choć raz jeden na Tryest albo Zadar. Przyjaźń z Anglią wreszcie zapewniała Austro-Węgrom w razie ewentualnej rewizyi karty europejskiej odzyskanie Śląska, zabranego w sposób rozbójniczy przez Fryderyka II. W stosunku do Anglii Austro-Węgry byłyby stroną nietylko dającą, lecz i biorącą, podczas gdy w stosunku do sprusaczonych Niemiec są i będą zawsze tylko stroną wyzyskiwaną aż do chwili zupełnego wchłonięcia.

W Izbie poselskiej nie znalazł się nikt, ktoby zapytał rząd, jak rzeczy stoją. Co właściwie monarchia zamierza?

Letniska i uzdrowiska.

Jaremcze jest istotnie perłą wschodniego Beskidu, najprzyjemniejszym i najpiękniejszym zakątkiem w całych Karpatach wschodnich. Wśród niebosiężnych ścian okrytych grubym, puszystym, wiecznie zielonym kobiercem z jodeł i świerków wysmukłych, płynie dołem wązki, lecz uroczy barwą swej wody Prut, tworząc w swym wartkim biegu śliczne dwa wodospady.

Góry tutejsze tyle roztaczają malowniczości, taką różnorodność barw, że widok ich napełnia serca rozkoszą i budzi w duszy głębokie uczucie żalu w chwili smutnego rozstania, gdy obowiązki życiowe nakazują powracać do zimnych murów miejskich.

Z powodu korzystnego położenia wśród gór i otoczenia lesistymi grzbietami, nadaje się Jaremcze znakomicie na stacyę klimatyczną. Obecnie już powoli ściągają spragnieni zdrowia i wypoczynku letnicy — ale główny sezon trwa właściwie od początku lipca do końca sierpnia.

Klimat jest tu ogromnie łagodny, wszystko się przez dzień kąpie w słońcu.

Dzięki prywatnej inicyatywie obywatelskiego Klubu Jaremczańskiego, w którym rywalizują ze sobą w szlachetnej pracy pp. Sonnenwend, Skrzyński, Skupniewicz i inni, Jaremcze zadziwiająco się rozwija. Głównie jednak rozwój tej miejscowości zależy od poparcia kraju a także i rządu. A przedewszystkiem musi się gmina postarać o wybór inteligentnego, energicznego współobywatela na wójta i gospodarza, któryby dawał rękojmię, że nie użyje swej władzy na cele osobiste lub dla szelmostwa różnych pokątnych geszefciarzów, jakich tu pełno. Opinia uczciwa wskazuje p. Son., jako jedynie odpowiedniego kandydata.

Po macoszemu, jak zwykle u nas w kraju, traktuje interesy i życzenia mieszkańców Jaremcza i letników Zarząd c. k. kolei państw. Gdy w innych krajach prześcigają się zarządy kolejowe w ułatwieniu komunikacyi i połączeń kolejowych, to w Galicyi nawet wtedy, gdy stacya kolejowa „szczęśliwym trafem" znajduje się w miejscowości klimatycznej, wysilają się krajowe dyrekcye w tym kierunku, ażeby za wszelką cenę utrudnić rozwój danej miejscowości i odstraszyć frekwencyę wycieczkowców.

Klasycznym tego dowodem jest rozkład jazdy pociągów w Jaremczu, obowiązujący od 1. maja br. Sparsystem kolejowy nie liczy się również z publicznością, w czasie sezonu utrzymując taką samą ilość służby robotniczej na stacyi, jaka w normalnych warunkach zaledwie do załatwienia konieczności służbowych wystarcza. Pakunki muszą podróżni sami dźwigać. W Rosyi o wiele więcej dbają o wygodę podróżnych.

Idąc za tym kolejowym wzorem dyrekcya galicyjskich poczt i telegrafów we Lwowie również nie zdaje się wiele dbać już nietylko o szybką i staranną obsługę swych Jaremczańskich klientów, ale nie zdaje sobie nawet z tego sprawy, że nie można wymagać od pocztmistrzyni tutejszej, by w sezonie letnim, przy o sto procent spotęgowanym ruchu, podołała swym obowiązkom, którym w zwykłym czasie zaledwie sprostać może. Boć przecież przysłanej na sezon ekspedytorki, która prócz egzaminów i dobrej chęci nie posiada jeszcze ani wprawy ani rutyny, nie może dyrekcya pocztowa uważać na seryo za „siłę" pomocniczą.

Przy tej sposobności nie można pominąć milczeniem typowego przykładu wyzysku, jaki panuje na tutejszej poczcie. Oto pani pocztmistrzyni, która zresztą słynie z uczciwości, sumienności i wprost zadziwiającej pracowitości, trzyma zupełnie bezpłatnie „na nauce" pewną biedną panienkę sierotę, która pracuje jak najbardziej rutynowana urzędniczka, niemając nawet obietnicy przyjęcia do poczty. Wątpić należy, czy to się dzieje za wiedzą dyrekcyi, a jeżeli za wiedzą, to zapytać wypada, dlaczego ta sumienna pomocnica nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia, tembardziej, że w sezonie bardzoby się przydała jej współpraca.

Piękne Jaremcze byłoby jeszcze piękniejsze, gdyby na dworcu i na poczcie jakiś c. k. esteta raczył usunąć te niewielkie ale dotkliwe niedomagania.

b.-k.

Lwowscy żebracy.

(Studyum brukowe).

VIII.

Przychodzi kolej na grypsaczy. Są to ludzie, którzy się trudnią wyłącznie pisywaniem żebraczych listów do wybitnych a znanych z filantropii osób, albo też zamieszczają po dziennikach inseraty z prośbą do litościwych osób a nawet odwiedzają redakcye i przedstawiając swe rozpaczliwe położenie,

---

68

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— Ten również ciężko ranny, sir — rzekł po chwili. — Wyznam szczerze, żem usilnie starał się, by mu rozwalić czaszkę. Sądzę przeto, należałoby, byś pan i jego opatrzył.

— No, rozumie się.

— Atoli choć tak niebezpiecznie ranny, obawiać się można, że znowu godzić będzie na życie swej nieszczęśliwej żony, i z tej przyczyny związałem mu ręce i nogi. Jest to niezbędnym środkiem ostrożności.

Gdy zeszli na dół, znaleźli Marka przytomnego jeszcze, z oczyma iskrzącemi się wściekłym gniewem.

— Bodajbyście przepadli wszyscy! — wołał! — Puście mię!

— Nie prędzej, aż jutro, kochany przyjacielu, — pocieszał go szyderczo Harry. Oto przyprowadziłem ci lekarza!

— Niech sobie idzie do dyabła!... Nie potrzebuję lekarza. Czy tak, czy siak umrzeć, wszystko mi jedno.

Ale lekarz nie zważał na wystosowany doń komplement, opatrzył mu ranę i obandażował ją mimo bezustannych, gwałtownych ruchów i rzutów szalonego pacyenta.

— Napije się pan szklaneczkę rumu lub koniaku? — spytał Georg.

Doktor uśmiechnął się słodziutko.

— No tak, szklaneczka koniaku nie zaszkodzi mi przecie. Zresztą, noc dyabelnie zimna — dodał jakby na usprawiedliwienie.

— A nie pierwszy to spacer zrobiłem tutaj dzisiejszego wieczora.

— Doprawdy?

— Nieinaczej, byłem właśnie przed godziną w Chauntry House.

Harry zadrżał.

— W Chauntry House?... — zapytał i urwał, bo niemal obawiał się pytać dalej. Po chwili jednak zebrał odwagę.

— I któż tam cierpiący?

Lekarz popatrzył na niego zdziwiony.

— Pani domu, która niedawno sprowadziła się do Chauntry House. Otrzymała dzisiaj jakieś przykre wiadomości, i skutkiem tych zaniemogła dość ciężko. Gdym odchodził, była prawie bezprzytomną...

Opuśćmy chwilowo Harrego, a wróćmy do dwojga naszych dobrych znajomych, o których nie wspominaliśmy od dłuższego czasu, a to do starego trefnisia Damera i jego siostrzenicy Nelly.

VII.

Marzenia starego trefnisia.

Powrót starego trefnisia i adwokata Dovego z Londynu różnił się wielce od poprzedniej ich jazdy, której zadaniem było doścignięcie Roberta Blithedale.

Obydwaj milczeli uparcie, i ledwie niezbędne wymieniali, między sobą słowa. A co w ich duszy się działo i umyśle, opisać i wyrazić trudnem byłoby niezmiernie.

Bo w rzeczy samej, dziwny chaos uczuć i myśli rozdymał im piersi i czaszki. Przeszłość mięszała się z teraźniejszością — teraźniejszość spływała w jedno z przyszłością, nadzieje odganiały zwątpienie cisnące się gwałtem, a bojaźń walczyła z jednem i drugiem.

W posępnem milczeniu spoglądali chmurnem okiem na zmieniające się bezustanne krajobrazy, przez które unosił ich pociąg, ale żaden z nich nie widział ani drzew ani domostw, pól, łąk, zielonych wzgórz, i pagórków tworzących tu malownicze obrazy.

Jeden tylko przedmiot zatrudniał obydwóch, a to nieznany okręt, a na jego pokładzie występny łotr uprowadzający bezkarnie niewinną sierotę.

Ze wszystkich myśli snujących się im bezładnie po głowie, jedna tylko całą była, a ujęta słowami brzmiała:

— Czy ujrzymy go jeszcze kiedy w życiu?

Gdy stanęli w stolicy adwokat rzekł do Damera:

— Jeślibyście kiedykolwiek chcieli widzieć się ze mną, donieście mi tylko... Tymczasem przyjmijcie tę oto drobnostkę jako wynagrodzenie kosztów podróży.

Ofiarowany podarunek przyjął stary, jedynie myśląc go użyć dla ukochanej Nelly.

Ale mimo to przyszło mu to nad wyraz ciężko i przykro. Davy posiadał w wysokim stopniu fałszywą ambicyę, a ta częstokroć w życiu zaszkodziła mu wiele i w przyszłości jeszcze często zaszkodzić miała.

— Dziękuję ci, sir! — rzekł zapinając surdut po schowaniu do kieszeni otrzymanych pieniędzy, jak gdyby chciał powiedzieć: — To dla Nelly... nie wezmę z tego dla siebie nawet tej drobnostki, potrzebnej na zapłacenie szklanki grogu.

— Dziękuję serdecznie i gdybym w przypadku zapotrzebował czego, będę tak śmiały i udam się wprost do pana. Gdyby zaś tymczasem zdarzyło się coś takiego, wskutek czego życzyłbyś sobie sir pomówić ze mną, napisz, a jestem w każdej chwili na Wasze usługi. Oto mój adres.

Dove uścisnął mu przyjacielsko rękę, zapewniając, że wkrótce zobaczą się znowu i pospieszył na dworzec, skąd pociągiem ruszył do Ryszmondu, a stary trefniś podążył zwolna za nim do swego mieszkania i oczekującej go z niecierpliwością i tęsknotą Nelly.

Młoda dziewczyna siedziała przy oknie i spostrzegła wuja nadchodzącego z daleka. Stary szedł dość spiesznie, ale nie tym krokiem śmiałym i swobodnym, lecz jakby wymuszonym i krępowanym, z wyrazem znużenia w twarzy, a zarazem pragnienia pozbycia z serca przykrego ciężaru i troski.

Gdy wszedł do skromnej izdebki, upadł na najbliższe krzesło i sam nie wiedział jeszcze w jaki sposób udzielić ma Nelly bolesnej wiadomości.

Poczciwe dziewczę odgadując wszystko, oszczędziło mu trudu.

Zaledwie usiadł, objęła go ramionami i złożyła na pooranem czole gorący pocałunek.

— Bedny Harry! — rzekła. — Wiem, że go nie ma... Utraciliśmy go....

I obo e zapłakali rzewnie, czując głęboko doznaną stratę, poczem stary uspokoiwszy się, opowiedział zwolna całe zdarzenie.

(C. d. n.)

proszą o apel w części redakcyjnej dziennika o nadsyłanie dla nich składek.

Proceder grypsaczy piszących listy bywa dość intratny. Prawda, że na 50 wysłanych listów żebraczych otrzyma taki literacki miaukacz zaledwie jedną odpowiedź, ale do niej bywa w regule dołączony banknot, albo wezwanie, aby się po wsparcie zgłosił do mieszkania adresata. Lwowscy arcybiskupi, namiestnik, książę Lubomirski, prezydent miasta, hr. Siemiński-Lewicki, dr. Głąbiński, dr. Löwenstein, Maurycy Horowitz, Schaff i inni, znani z majątku i ze szczodrej ręki, otrzymują codzień po kilkanaście lub po kilka takich listów, z prośbą o wsparcie. Często bywają dołączone do nich prawdziwe lub fałszywe polecenia od wybitnych osób, świadectwa ubóstwa, metryki itd., i to w tym celu, aby petent na wypadek nieotrzymania odpowiedzi miał pretekst nachodzenia jeszcze filantropa w jego mieszkaniu, niby to dla zwrotu świadectwa, a właściwie dlatego, aby prośbę módz jeszcze osobiście powtórzyć. Nawet szacha perskiego ci ludzie nieoszczędzają, i podczas swego pobytu we Lwowie otrzymał szach przeszło 100 listów żebrzących, z tych dwa o order, a kilkanaście o posadę w Persyi! W każdym razie stosunki są we Lwowie jeszcze lepsze niż np. w takim Wiedniu, gdzie Nataniel Rotszyld odbiera dziennie po kilkaset takich listów. Najniższa ich liczba, jak sam w klubie opowiada, wynosiła jednego dnia 280, a doszła do 4620 wtedy, gdy został „hoffähig". Otrzymał mianowicie na drugi dzień kilkanaście tysięcy gratulacyi, w tem 4620 dołączonych próśb o wsparcie lub o pożyczkę. Zresztą we Wiedniu jest pokątne biuro tylko dla redagowania żebraczych listów.

Że lwowscy grypsacze nie przebierają w środkach, aby datek wyłudzić, dowodem tego niedawne ogłoszenie dra Głąbińskiego w dziennikach, że wiele osób na podstawie sfałszowanych biletów wizytowych z jego nazwiskiem szuka posady w urzędach lub apeluje do ofiarności niektórych filantropów. — Plaga ta musiała dobrze drowi Głąbińskiemu dokuczyć, skoro aż do publicznej w dziennikach przestrogi uciec się musiał.

Głośną też była swojego czasu afera żebraka Podruckiego z Kęt czy z Kut (dokładnie już niepamiętam), który inserował się we wszystkich prawie dziennikach jako sparaliżowany kaleka. Szwindel ten wydobyła na jaw *Nowa Reforma* i zajęły się tem władze, które skonstatowały, że Podrucki jest chłop zdrów jak rydz, a znaczny wydatek na inseraty około 2000 koron przynosił mu wykazany na tamtejszej poczcie dochód do 15.000 kor. rocznie, i to samymi przekazami pieniężnymi, nielicząc listów rekomendowanych, jakie otrzymywał.

We Lwowie żyje wdowa, trzymająca przy sobie dwie przybrane dziewczynki, które podaje za swoje córki i posyła je z żebrzącymi listami do różnych osób, a proceder ten przynosi jej tyle, że co roku wyjeżdża do wód za granicę.

Odnośnie do naszego artykułu o emigrantach z Rosyi, był u nas wczoraj pewien obywatel z Królestwa i opowiadał, że ci emigranci są przedewszystkiem plagą przyjezdnych z Królestwa, nachodząc ich we Lwowie po hotelach, i apelując do nich, jako do rodaków z pod tego samego zaboru o jałmużnę. Fakt ten był nam już dawniej znany, ale w chwili pisania odnośnego artykułu nie przyszedł nam jakoś pod pióro.

Według obliczeń policyi żebraniną trudni się we Lwowie około 600 osób, ale liczba ich z pewnością do tysiąca dochodzi. Z pospolitymi żebrakami władze prędzej mogą sobie radzić; szpitalnicy, filantropi, grypsacze i t. d. są plagą, z którą trudniej się uporać.

Z tem wszystkiem Lwów nienależy wcale do najgorszych miast pod względem żebractwa, ale zawdzięczać to można złotemu i głupiemu zarazem sercu lwowian, którzy łatwo na tem polu wyzyskać się dają.

Z niniejszym artykułem wyczerpaliśmy temat o „żebrakach we Lwowie".

Z za kulis carskiego pałacu.

Przy sposobności zjazdu cara rosyjskiego Mikołaja z Edwardem angielskim w Rewlu, jeden z angielskich korespondentów dodaje od siebie kilka uwag odnoszących się do życia carskiego.

Otóż cała rodzina cara Mikołaja począwszy już od 1905 r. nie mieszka wcale w Petersburgu, a to wskutek swych pamiętnych strzałów do pałacu zimowego podczas noworocznej uroczystości. Odtąd car gościł w swej stolicy tylko dwa razy a to na uroczystości otwarcia pierwszej Dumy i przy poświęceniu kościoła Aleksandra II. Pozatem car więcej się niepokazuje w Petersburgu.

Zresztą wyjazd cara ze stolicy pociągnął bardzo dobre skutki dla jego rodziny; powietrze bowiem w Petersburgu w pewnych porach roku jest wprost zabójczem, podczas gdy atmosfera w Carskiem siole i Peterhofie, gdzie obecnie car przebywa równa się stosunkom klimatycznym miejsc kąpielowych. Ponadto na letniem tem mieszkaniu samodzierżca zwolniony jest od wielu obowiązków uciążliwych, związanych ze sprawami państwowemi, i ma więcej czasu do odetchnienia, oraz pozbycia się obaw przed ciągłemi groźbami anarchistów planujących carobójcze manifesty, operujących dynamitem, bombami i browningami. Dzięki też temu car Mikołaj odzyskuje w swej obecnej siedzibie humor a nawet wesołość, pozbywa się denerwacyi a zato ma więcej czasu do rozrywek z dziećmi, które niezmiernie kocha.

Car wstaje bardzo rychło rano, poczem bierze kąpiel stosownie do ciepłoty dnia, ciepłą lub zimną a po zjedzeniu śniadania odbywa konną przejażdżkę. O 10-tej godzinie powraca do pałacu i zasiada do pracy w swym gabinecie. W tym czasie załatwia car ważne sprawy państwowe, rozstrzyga wyroki śmierci, pisze ukazy i przyjmuje ministrów, posłów, oraz wybitniejszych dygnitarzy, naradzających się z nim nad stosunkami w carstwie. To trwa tak aż do 1-szej godziny, kiedy przychodzi pora na drugie śniadanie. Poczem powraca znów car do swego gabinetu a wychodzi zeń dopiero, gdy ma odbyć przegląd jednego z ulubionych przez siebie regimentów wojskowych. Później następuje obiad. Z nim odkłada car koronę na bok a staje się prywatnym człowiekiem. Tak obiad jak i śniadanie podawane bywają członkom rodziny carskiej w ich prywatnych pokojach; gości w Carskiem siole nie ma prawie nigdy — rzadko tylko do stołu bywają zapraszani adyutanci carscy a rzadziej jeszcze ministrowie.

Od czasu udaremnionego zamachu na Aleksandra II., planowanego przez nihilistów przez wysadzenie w powietrze rodziny carskiej wraz z carem miną, która miała wybuchnąć w piwnicy czy podkopie pod komnatą, w której spożywano obiad, od tego czasu car obecny jada ciągle w innym pokoju. Ostatnio np. jeden z generałów, gen. M., który został przez cara zaproszony na obiad, wyraził swoje niepomierne zdziwienie, że obiad podano w buduarze carowej.

Po obiedzie dzieci cara żegnają rodziców i odchodzą na spoczynek, car zaś udaje się do sali bilardowej, jest bowiem namiętnym zwolennikiem gry w bilard. Jeszcze większą czuje car skłonność do muzyki, której dużo poświęca czasu, czasem grając sam, a czasem znów akompaniuje swej siostrze na fortepianie, gdy ta gra na wiolinie; według znawców muzycznych ma pod tym względem car niepośledni talent i uważany jest za wcale dobrego pianistę.

Także carowa jest wielką zwolenniczką muzyki, szczególnie zaś lubi modernistyczne, włoskie utwory. Zręcznym jest także car tennisowcem, i wytrwałym wioślarzem Interesuje go również i sport automobilowy, to też prawie codziennie bodaj parę godzin poświęca na wycieczki samochodem w towarzystwie swego adyutanta księcia Olowa. W czasie zaś swej jesiennej podróży do Finlandyi bawi się car wcale dzielnie w myśliwca a czestokroć tak się swą rolą przejmuje, iż nieraz cały dzień z bronią na ramieniu przepędzi, błąkając się po lasach.

Doskonałe także w swoim rodzaju jest wychowywanie dzieci przez carostwo. W podróżach rodziców na północ i w pomniejszych wycieczkach towarzyszą one zawsze rodzicom, używając świeżego powietrza, ciągłego ruchu i rozmaitych rozrywek. Mówią one pomiędzy sobą po rosyjsku, z rodzicami zaś po angielsku, którzy także w rozmowie między sobą tylko tym językiem się posługują.

Tak mi grajku graj!...

Tak mi grajku
Tak mi graj,
By się ozwał
Stary maj.
By ożyło z twojem graniem
To, co szczęściem a kochaniem!
By wróciły lata wspak...
Tak mi grajku
Zagraj tak!
„Rachciach! ciach-ciach"
„Oj-że! Haj!"
Jeszcze raźniej
Grajku graj!
Jeszcze raźniej nastrój skrzypki,
Bom już ujrzał czarne ślepki,
Buzię, kieby polny głóg!
Już nie wstrzymać
Własnych nóg!
Pójdźże Maryś!
Kiej masz chęć...
Pójdź-że żywo
Smutek spędź!
Nie bójże się, nie bądź dzika,
Nie uszkodzę gorsecika,
Ni u wianka barwnych wstąg,
Jeno pozwól
Z razik... w krąg.
Choć, obejmę,
Chwycę w pół,
Nikiej snopek
Łącznych ziół,
Choćbym się miał przemódz siłą
Wszyćko będzie, jako było!
Pójdźże... głupia! porzuć strach!
Nikt nie patrzy...
Rachciach-ciach!

El.

Wyprawa socyalistów po złotę runo, czyli walka o chłopską skórę.

(Dokończenie).

Dziś punktem wyjścia dla ponownej agitacyi socyalistycznej na wsi, staje się znowu walka z ludowcami i z p. Stapińskim.

„P. Stapiński dopuścił się znowu zdrady chłopa, liże panom łapy", „sprzedał się szlachcicowi". Te i t. p. brednie z tego tytułu, że ludowcy spełnili czyn narodowy i obywatelski, wstępując do Koła polskiego, padają i coraz gęściej będą padać z ust głodnej zgrai agitatorskiej na zebraniach wiejskich. Bo te blagi są już ostatnimi i jedynymi strzałami w wypróżnionych kołczanach czerwonych „raubritterów", boć mimo swej bezdennie uczonej „naiwności" sami przecież pojmują, że gdyby chłopowi naszemu w całej uczciwej nagości przedstawili „program agrarny" w utopijnej elukubracyi Kautsky'ego, to niewątpliwie spotkaliby się z pięściami i kłonicami chłopskiemi.

A więc hejże na ludowców! To „niezawodny" program — choć tylko na krótką metę.

Ale mniejsza o to; byle były grosze, bo „bestya głodna".

Znajdą się jednak ludzie, którzy otworzą oczy ludowi i pouczą go o owym „programie agrarnym" — a wtedy „nowa nadzieja" bankruktów znowu zawiedzie.

Na temat „czy socyaliści chcą zabrać chłopom ziemię?" wygłaszane i drukowane przez galicyjskich socyalistów brednie nie uwiodą naszego wieśniaka, bo zadaje im kłam doktryna socyalistyczna, żądająca z n i e s i e n i a w s z e l k i e j p r y w a t n e j w ł a s n o ś c i.

K. Kautsky w swem dziele: „Kwestya rolna" t. II. str. 135 pisze:

1) „Kongres w Bazylei (r. 1869) uznaje, że społeczeństwo ma prawo skasować prywatną i zamienić ją na własność społeczną".

2) „Kongres uznaje, że w interesie społeczeństwa jest przeprowadzenie tej zamiany".

Nie mając jednakże opracowanego programu pracy agrarnej i napotykając wszędzie na silny, instynktowny upór włościaństwa, szuka socyalizm sposobów do stopniowego podboju chłopa drogą prostego oszustwa. Obiecują mu więc gwiazdki na niebie, demoralizują najwstrętniejszemi hasłami radykalnemi w myśl rady tegoż Kautsky'ego (t. II. str. 2): „Z tych względów byłoby pożądanem „d a ć c o ś k o l w i e k" ludowi, wystawić żądania praktyczne, (które się nigdy niespełnią. Przyp. Red.) dzięki którymby można było pozyskać lud dla ruchu socyalistycznego".

A zaraz znów w innem miejscu (t. II. str. 18), ten sam pisarz socyalistyczny, widząc, że gospodarstwa włościańskie wbrew teoryi i „nadziejom" (bo socyaliści nie od dziś dopiero nadziejami się karmią) — nie upadają, lecz się rozwijają, powiada:

„Ochrona chłopów, próba bronienia dawnego samodzielnego rolnictwa włościańskiego może wywrzeć tylko tamujący wpływ na rozwój". (rozwój socyalizmu na wsi).

Jak z tych kilku wyjątków z pisma Kautsky'ego widać, chłopi od socyalizmu, prócz agitacyjnych baniek mydlanych, niczego spodziewać się nie mogą — a tem mniej od pseudo-socyalistycznego bandytyzmu galicyjskiego którego jedynym celem było, jest i będzie (o ile w niedalekiej przyszłości nie zniknie całkowicie z powierzchni Galicyi) tylko nabijanie kabzy groszem robotnika wiejskiego i używanie rozkoszy życiowych za te grosze, na jak długo starczą.

Dlatego szumny IX. kongres socyalistycznych „generałów bez wojska", budzi jedynie uśmiech politowania w naszem społeczeństwie. Kongres żaden nie zmieni logiki faktów życiowych, które dążąc stale do postępu rozsypują w gruzy utopijne, zmurszałe doktryny molów książkowych i ich karyerowiczowskich epigonów.

Nie mniej przeto niewolno nam rąk opuszczać bezczynnie wobec orgii, jakie czerwona wściekliżna zacznie znów po wsi wyprawiać. Trzeba nieuświadomionego włościanina pouczać i ostrzegać.

Wyprawa socyalistów po złote runo chłopskiej skóry spełznie na niczem — a majowy nastrój „pełnego nadziei" IX. Kongresu socyalistycznej partyi w Krakowie przejdzie wraz z tylu innemi nieziszczonemi nadziejami „polskich" socyalistów w sferę innych mglistych, nie bardzo miłych wspomnień o „krótkiem a pełnem cierpień i ciężkiego konania" życiu P. P. S., czego jej z serca życzy także i *Prawdzic.*

Olbrzymia gazeta.

W dniu 10-go z. m. wielki dziennik, wychodzący w Nowym Jorku w Ameryce pod nazwą *The World* (Świat) obchodził 25-lecie istnienia pod kierownictwem wydawcy swego i redaktora,

jednego z najwybitniejszych dziennikarzy amerykańskich, Józefa Pulitzera.

Rocznicę tę uczciła redakcya *Worlda* prawdziwie po amerykańsku, wydaniem numeru jubileuszowego tego dziennika, kosztującego tylko 5 centów, który podziw poprostu wzbudza masą papieru, druku, rycin barwnych i czarnych, którą czytelnik *Worlda* za owe 5 centów otrzymał.

Bo numer ów niezwykły, prawdziwy olbrzym dziennikarski, zawiera ni mniej ni więcej, tylko 200 stronic. Gdybyśmy więc nadali mu formę książkową, rozmiaru zwykłej ósemki, to otrzymalibyśmy 10 tomów, z których każdy obejmowałby 240 stronic druku. Porównanie powyższe wystarcza chyba dla wyrobienia w sobie pojęcia o ogromie wydawnictwa amerykańskiego.

Treść jego tworzy, oprócz zwykłych rubryk dziennikarskich, obejmujących 36 stronic, cały szereg artykułów pamiątkowych, zawierających dzieje dziennika i świata w ciągu ostatniego ćwierćwiecza, dalej działy: handlowy, polityczny, literacki, humorystyczny itd. w obrobieniu specyalnem przez najznakomitsze pióra amerykańskie, oraz olbrzymi dział ogłoszeń imponujących, opłacających bez wątpienia cały koszt tego przedsięwzięcia dziennikarskiego.

Co jednak najbardziej uderza tu czytelnika europejskiego, to szereg liczb podanych na pierwszej stronie numeru, wykazujących niezwykły wzrost dziennika w przeciągu 25-lecia, a pośrednio także dający pojęcie ogólne o potędze prasy amerykańskiej.

I tak w ciągu roku, kończącego się dnia 30-go kwietnia 1883, wydrukowano ogółem 10,763.504 egzemplarzy *Worlda*. W ciągu zaś tego samego okresu 1907—1908 roku — 257,376.908 egzemplarzy płatnych.

Liczba średnia sprzedaży dziennej *Worlda* wynosiła w ciągu 30 dni kwietnia 1883 roku 19.234 egzemplarzy, w tym zaś okresie 1908 r. — 726.666 egzemplarzy!

W ciągu 1883 roku liczba ogłoszeń płatnych wynosiła 137.000, a w 1907 roku 1,405.032.

Wydawnictwo zapłaciło w ciągu 25 lat za papier 109,373.395 koron, koszt zaś papieru, z użytego na dziennik w roku zeszłym wynosił 8,162.965 koron.

Jeżeli weźmiemy przytem pod uwagę, że waga zużytego na ten dziennik papieru wynosiła w ciągu jednego tylko „tygodnia“, kończącego się z dniem 1-szym r. b., ni mniej ni więcej tylko 1,610.000 funtów angielskich, dalej, że dzienników takich istnieje w Stanach Zjednoczonych kilkaset, i że wszystkie używają wyłącznie papieru z drzewa — to bez wątpienia sprawdzi się zupełnie przepowiednia, iż dziennikarstwo amerykańskie ogołoci zupełnie Amerykę z lasów w przeciągu lat kilkudziesięciu.

Aby nie znużyć czytelnika zbyt długim wykazem liczb, dodamy tylko jeszcze, że zecernia *Worlda* zawiera 63 maszyn do składania czcionek (linotype), że prasy jego o sile 1.750 koni mogą wybić na godzinę 1,300.000 egzemplarzy dziennika o 8 stronicach i że koszt telegramów (nie licząc honoraryum za nie) wynosił w roku zeszłym 763.615 koron.

Bodaj czy jakikolwiek z dzienników europejskich mógłby poszczycić się liczbami takiemi. Kto jednak wie, czy to nie lepiej. Boć olbrzymi rozwój dziennikarstwa amerykańskiego, przekraczający niemal zupełnie granice tego, co umysł ludzki przetrawić jest w możności, przedstawia wymownie, do jak szalonego współzawodnictwa doszła Ameryka na każdem polu pracy zarobkowej. Współzawodnictwo zaś takie doprowadzić może tylko do zupełnego zmateryalizowania społeczeństwa, do wytworzenia czci nieograniczonej dla wszechpotężnego dolara do stosowania we wszystkiem zasady — „business before all!“ (interes ponad wszystko!)

Proces brylantowej szajki.

Piekielne gorąco, panujące w sali, sprawia, że bieg procesu poczyna być nużącym. Z żywotności swej nietracą tylko nic przewodniczący radca Berson i prokurator. Ten ostatni mianowicie jest ciągle uśmiechnięty i pewny, że mu się żadna z ofiar nie wymknie. Rozporządza zresztą tak bogatym materyałem dowodowym, że i Hannibal w przededniu bitwy nad jeziorem Trazymeńskiem, gdzie rzymskie legiony w pułapkę wprowadził, nie mógł być w lepszem usposobieniu.

Mimo gorąca audytoryum pełne. Sprawiła to jednak sobota. Audytoryum składa się mianowicie przeważnie z żydów, którzy wolny czas wyzyskują na oglądaniu tych wytrychowych „metrów“.

Także licznie jest reprezentowany między słuchaczami świat teatralny. Z największą uwagą i z prawdziwem nabożeństwem śledzi bieg rozprawy i studyuje typy oskarżonych artysta naszej sceny p. Feldman. Wyzyska prawdopodobnie swe studya w najbliższej sztuce kryminalnej i zamiast Sherloka Holmesa zagra Śnieguckiego. Szczęście, że na scenie tylko...

Rozprawa ze soboty.

W sobotę przesłuchiwano Kostura, Gottwalda, Walocha, Beispiela i Walochowę.

Kostur, artysta teatru ruskiego, który dał Wasińskiemu informacye, jak okraść dyrektora tegoż teatru Stadnika, jest młodym chłopakiem i czemś zupełnie odskakującym od reszty tego kryminalnego towarzystwa. On też listownie namawiał Wasińskiego, aby przybył do Kołomyi celem okradzenia pewnej ruskiej instytucyi. List ten, pisany pod obsłonkami, przewodniczący odczytuje. Kostur zasłania się tem, że list miał na celu ściągnięcie Wasińskich z Pragi do Kołomyi na... pogadankę. We Wasińskiej się kochał i dlatego z jej mężem utrzymywał stosunek.

Mieczysław Gottwald jest eks-arystokratą w tem oskarżonem towarzystwie. Miał niegdyś dobra, majątek, koligacye nawet z hrabiowskimi rodami, ale wszystko stracił. Oskarżenie zarzuca mu współudział w usiłowanem włamaniu do złotnika Kornblütha w Stanisławowie. Raz był już o to sądzony i uwolniony, ale wskutek sprzeciwu prokuratora staje po raz drugi przed sądem.

Wasińskiego poznał przypadkowo, upił się w jego towarzystwie i Wasiński wziął go ze sobą w Stanisławowie do jakiejś piwnicy, ale nic niepamięta, poco tam był i co tam robił.

Taką jest jego obrona.

Interesującym typem jest nizki, gruby Walocha dozorca więźni, który ułatwił Wasińskiemu ucieczkę. Gdyby Walosze obciąć uszy i zetrzeć trochę nos, to głową jego możnaby do kręgli kulać.

Wypiera się, jakoby Wasińskiemu ułatwił ucieczkę. Żona jego (Walochowa) zasypała go wprawdzie przed sędzią śledczym, ale to przez złość, że się z nią źle obchodził i miał „inną kobietę“.

Mayer Leib Beispiel, czeladnik lakierniczy, oskarżony jest, że pomagał Knoblochowi w zbywaniu skradzionych rzeczy. Twierdzi on, że niewiedział, iż Knobloch należy do szajki złodziejskiej.

Marya Walochowa, chuda, wynędzniała kobieta, o niczem i nic niewie. Męża chciała zgubić, bo ją bije i źle się z nią obchodzi. Ale teraz, gdy jest już dostatecznie ukarany, ona odwołuje swe zeznania.

Walochowa jest ostatnią oskarżoną. Dziś rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

Wizye przyszłości.

(Do ryciny na 1 str.).

Po telefonach, po promieniach Röntgena i telegrafii bez drutu powziął człowiek świadomość, że nic nie jest dla niego niemożliwem, że przy pracy i szczęśliwym jej składzie każdy pomysł da się urzeczywistnić i praktycznie wyzyskać. Dlatego też umysł ludzki pracuje niezmordowanie nad coraz nowymi wynalazkami, nieraz tak fantastycznemi, że przy całem wyrafinowaniu naszem zdają się nam one być niewykonalnemi. A jednak nie tak to dawne czasy, gdy sam pomysł telefonu przyprawiał ojców (nie dziadków) naszych o szaloną wesołość, gdy zasady promieniowania a la Röntgen uważano za jakiś nieokreślony, chorobliwy wytwór fantazyi, a telegrafia bez drutu była dla nich akurat tem samem, czem dziś jest dla nas myśl o podróży na księżyc.

Pewien statystyk zastanawiał się nad tem, w jakim kierunku twórczy duch ludzki najbardziej się wysila i doszedł do rezultatu, że najwięcej głów pracuje nad wynalezieniem aparatu, któryby przeszkodził starzeniu się człowieka, dalej nad połączeniem telefonu z teleskopią t. j. z aparatem, któryby równocześnie umożliwiał (rozumie się w lustrze) widzenie tej osoby, z jaką rozmawiamy, dalej wysila się umysł człowieczy nad wydoskonaleniem samochodów i okrętów parowych.

Nasz ilustrator, po przeczytaniu tej statystyki, oświadczył w krótkiej drodze, że są to wszystko problemy bardzo łatwe do rowiązania, na dowód czego przyniósł nam ilustracyę, jak się te wszystkie pomysły w czyn zamienić powinno.

A więc przeciw starzeniu się wykombinował sobie jakieś dynamiczne koła z prądami elektrycznemi, które naprzód pędzone starzeją człowieka i sprowadzają jego śmierć (coś niby aparat dla samobójców, powodujący lekki i naturalny zgon) a pędzone w tył odmładzają go i pozwalają mu stać się nieśmiertelnym w najściślejszem tego słowa znaczeniu.

Do teleskopji potrzebne są przy aparacie telefonicznym dwa lustra — ideałem samochodu (według naszego ilustratora, który lubuje się w gładkiej drodze) jest autonomil przeskakujący rowy i płoty, a parowiec posiadający 12 kotłów i maszyn (zdaniem tegoż ilustratora naszego) powinien z Europy do Ameryki dopłynąć w 8 godzinach, co byłoby wielką wygodą dla defraudantów, bo sprawiedliwość nasza zazwyczaj 8 dni potrzebuje, aby się opatrzeć i za defraudantem listy gończe rozpisać.

W ten sposób co najważniejsze zagadnienia przyszłości byłyby rozwiązane. Ołówkiem tylko, ale (powiada nasz ilustrator) niech każdy pracuje tem, do czego Pan Bóg dał mu głowę i talent. On narysował, a teraz kolej na cieślę i kowala, aby to wszystko obrobili w drzewie i w żelazie. Jak z tego widać, ilustrator nasz należy do rzędu t. zw. „nieszkodliwych wynalazców“.

Z blizka i z daleka.

(Stosunki w więzieniach rosyjskich. — Listy miłosne króla angielskiego.)

O okropnych stosunkach panujących w więzieniach warszawskich donosi warszawski korespondent petersburskiej *Rieczi*.

Warszawscy więźniowie polityczni, którzy dotychczas trzymani byli w Modlinie, przewiezieni znów zostali do Warszawy. Wskutek tego panująca w więzieniach warszawskich ciasnota jeszcze się wzmogła. Więźniów trzymają po 5—6 dni w aresztach policyjnych, po cyrkułach, w „ochranie“, zanim znajdą dla nich miejsce w więzieniu. Położenie tych więźniów jest nieznośne; trzymani są oni w celach-klatkach po 20—30 osób w każdej; w celach niema pościeli; są one tak ciasne, że więźniowie nie są wstanie położyć się nawet na podłodze. Ponieważ niema ławek, więźniowie zatem mogą tylko stać, lub siedzieć na ziemi. Ciepłej strawy więźniowie nie otrzymują, w zamian za to dostają na wyżywienie po 9 kop. dziennie. W ratuszu, gdzie jest miejsce na 180 więźniów, obecnie przebywa 500. Na Pawiaku zamiast 300 do 800. W fortach przebywa obecnie więcej niż 1200. Na Pawiaku są więźniowie, którzy po 8—10 miesięcy czekają na śledztwa, widzenia otrzymują z wielkim trudem, pożywienie z miasta — zaledwie raz na 2 tygodnie.

*

Tajemnicze zniknięcie kilku listów miłosnych Edwarda VII. budzi sensacyę w Londynie. Dzisiejszy król angielski, jako książę Walii, składał hołdy nietylko ustnie, lecz pisemnie. Otóż po latach wielu do rąk pewnego zbieracza wpadło 7 listów i kilka biletów miłosnych. Nabywca wystawił je na sprzedaż publiczną i oczywiście nie brakło amatorów, pragnących bodaj przyjrzeć się tym dokumentom. Sala, w której zostały oddane na pastwę ciekawości, była wciąż pełna. Listy pisane są przeważnie po francusku i adresowane do dam francuskiego towarzystwa lub do znanych piękności z teatru. Wynurzenia są sentymentalne, o co nikt by nie posądził wesołego księcia Walii, pisane na dużych arkuszach ze złotą obwódką i podpisane jedną literą: *E.* Natychmiast po ogłoszeniu licytacyi, lord S., znany zbieracz zwrócił się do posiadacza i prosił, aby licytował w jego imieniu i ofiarował cenę wyższą od najwyżej zaofiarowanych. Układ stanął. Tymczasem listy znikły bez śladu. Rozgłoszono, iż zostały ukradzione, tymczasem lord dowiedział się, że je sprzedano z wolnej ręki i proces o to wytacza. Sprawa pójdzie przed sąd i narobi większego jeszcze hałasu. Tajemniczy nabywca, pragnąc zapewne ustrzedz króla od przykrych komplikacyi, wyświadczył mu złą przysługę.

Minister kolei w Borysławiu.

Skutkiem przedstawień delegatów przedsiębiorstw naftowych w Borysławiu, że nafta ze świeżo wywierconego szybu wylewa się do potoka i wielu gminom położonym nad tym potokiem grozi niebezpieczeństwo pożaru, zarządził namiestnik dr. Bobrzyński zarekwirowanie z komendy korpusu w Przemyślu kompanię pionierów, która przybywszy bezzwłocznie na miejsce, odcięła z wielkim wysiłkiem odpływ wybuchającej z szybu nafty do potoka.

Namiestnik przybył w piątek wieczorem o godzinie 6-tej wraz z radcą namiestnictwa Cieńskim na miejsce i udał się natychmiast do kopalni w Tustanowicach, ażeby obejrzeć roboty ziemne, mające na celu odcięcie odpływu nafty.

Następnie oglądał namiestnik w pobliżu położony las rządowy, wskazany jako najwłaściwsze miejsce do urządzenia wielkiego, prowizorycznego zbiornika ropy, nie znajdującej już pomieszczenia w licznych istniejących na miejscu rezerwoarach, a zagrażającej tem samem przerwaniem tam i dostaniem się do rzeczki Tyśmienicy. Ze względu na nagłość niebezpieczeństwa zarządził namiestnik natychmiastowe wykopanie takiego zbiornika tymczasowego kosztem publicznym. W sobotę rano w starostwie w Drohobyczu wydał wszystkie zmierzające do tego polecenia i rozstrzygnął związane z tem kwestye.

Namiestnik dr. Bobrzyński powrócił w sobotę popołudniu do Lwowa.

*

Wczoraj rano przybył do Lwowa minister kolei dr. Derschatta i udał się natychmiast w dalszą drogę do Borysławia, gdzie chce zwiedzić naocznie kopalnie nafty w Tustanowicach i przypatrzyć się nadzwyczaj silnemu wybuchowi nafty z nowo wywierconego szybu. Niezawodnie też wyda minister polecenie, aby ropy używano jako opału do lokomotyw na kolejach na razie we wschodniej Galicyi.

Doświadczenia poczynione w Rumunii, w Rosyi, a nawet w Indyach, wykazały, iż ropa zupełnie dobrze nadaje się do opału lokomotyw i że opał ten jest o wiele lepszy niż opalanie lokomotyw węglem kamiennym, a nadto jeszcze jest ta korzyść, że lokomotywy opalane ropą, nie wydają tyle dymu, co lokomotywy opalane węglem.

Rzeczoznawcy naftowi obliczają, że gdyby tylko dyrekcya lwowska zaprowadziła na swych liniach opalanie lokomotyw ropą, to zaoszczędzałaby rocznie na opale przeszło 2 miliony koron, płacąc za cetnar ropy 3 korony. Zastosowanie zaś lokomotyw do opału ropą wymaga stosunkowo nieznacznego kosztu.

Jak wiadomo dr. Derschatta ma zamiar zakupić na razie 30.000 cystern ropy na opał na kolejach.

Zaginiony podróżnik.

Już mija prawie sześć miesięcy odkąd zaginął zupełnie słuch o sławnym badaczu szwedzkim Iven Hedinie, który w tymże czasie zorganizowawszy powtórną ekspedycyę naukową, wyprawił się do centralnej Azyi a specyalnie celem gruntownego przestudyowania tak niedostępnego pod każdym względem Tybetu. Zrazu telegramy podawały z miejsc pobytu Hedina wiadomości o rozlicznych niebezpieczeństwach, jakie musiał dzielny uczony w swej podróży pokonywać — później wiadomości te stawały się co raz skąpszemi aż wreszcie zupełnie ucichły i odtąd wszelki duch w Europie o Hedinie zaginął. — Wieść ta zajmuje żywo koła naukowe europejskie, tem bardziej, że dotychczasowe rezultaty badań Hedina na polu geograficznem i etnograficznem są pierwszorzędnej wartości. Wydane zaś przed tą jego podróżą dzieło „Przez pustynie Azyi“ należy do najdoskonalszych dzieł podróżniczych. — Najprawdopodobniej Iven Hedin zakopał się gdzieś na jakiejś pustyni, oddając się z całem zajęciem swoim studyom, a chcąc być im wyłącznie oddanym, nie dawał nic znać o sobie, wobec czego powstały owe wersye o jego zaginięciu. W innych znów kołach utrzymuje się pogłoska, że wskutek wybuchłych w Tybecie niepokojów i wiecznie panującej tam u ludności tubylczej nienawiści, skierowanej przeciw obcym przybyszom, Iven Hedin został przez fanatyczną ludność zamordowany. Rząd szwedzki poczynił daleko idące starania wywiadowcze o zaginionym podróżniku. — Rycina nasza przedstawia Iven Hedina przed jego ostatnią ekspedycyą do Tybetu.



KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rz.-kat. Paulina B., gr.-kat. Kyryła Arch.

We wtorek rz.-kat. Zenona B., gr.-kat. Tymoftea.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W niedzielę „Bogaty wujaszek“.
W poniedziałek „Pan Damazy“.
We wtorek „Markiz de Priola“.
We środę „Mieszczanie“.
We czwartek „Bogaty wujaszek“.
W piątek „Pan dyrektor“.
W sobotę „Dom otwarty“.

MIEJSCOWA.

Odznaczenie rodziny Potockich. Donoszą z Wiednia, że z okazyi jubileuszu cesarskiego hr. Roman Potocki i dzieci jakoteż wdowa po śp. namiestniku hr. Potockim otrzymają tytuł książęcy oraz równouprawnienie rodowe z domem cesarskim (Ebenbürtigkeit), który to przywilej posiada zaledwie 12 arystokratycznych rodów w Austryi.

Równouprawnienie rodowe ma to znaczenie, że członkowie rodziny cesarskiej, a więc arcyksiążęta i arcyksiężniczki, mogą bez żadnej dyspenzy ze strony cesarza zawierać z rodziną Potockich związki małżeńskie, i gdyby n. p. kiedyś następca tronu ożenił się z Potocką, to ta może zasiąść na tronie austryackim jako cesarzowa. Rodzina z hr. Chotek n. p. nieposiadała takiego równouprawnienia rodowego, i dlatego żona obecnego następcy tronu, z domu Chotkówna, musiała się przed ślubem zrzec wszelkich praw do tronu.

Oryginalne sprostowanie. Na podstawie §. 19. (?) upraszam o sprostowanie notatki w *Gońcu* z dnia 17. czerwca 1908.

Nieprawdą jest, jakoby latający obecnie w wielkiej ilości motyl nazywał się „Bielinek kapustniak“ — (Pieris brassica) i był szkodliwym dla jarzyn, natomiast prawdą jest, że nazywa się on „Aporia crataegi“ i jest szkodliwym tylko dla drzew owocowych.

Z poważaniem *dr. Muchołapski.*

Konkurs. Zarząd lwowskiego Związku okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę prefekta bursy Towarzystwa we Lwowie na rok szkolny 1908/9.

Do posady tej przywiązane jest mieszkanie wraz z całem utrzymaniem i wynagrodzenie stosownie do umowy. Pierwszeństwo mieć będą nauczyciele względnie egzaminowani nauczyciele szkół średnich, żonaci, których żony mogłyby objąć kierownictwo gospodarstwa domowego w bursie.

Podania wnosić należy do biura Związku okręgowego (ul. 3-go Maja 5) najdalej do 30-go bm.

Znaleziono. W dorożce nr. 124 jasno granatową parasolkę damską, zapomnianą wczoraj rano.

W ul. Sykstuskiej scyzoryk o dwu ostrzach.

Na gościńcu Stryjskim pod mostem znaleziono trzy, opakowane w płótno rulony siatki drucianej prawdopodobnie skradzione z wozu kolejowego, gdyż są okartkowane do Kołomyi.

Na pl. Bernardyńskim sygnet złoty ze znakiem B. N.

Zgubiono. P. Rozalia Durkalec zgubiła kartkę zastawniczą na 2 złote obrączki.

P. Marya Süssermanowa zgubiła na placu powystawowym pugilares, zawierający 16 koron, klucz i chusteczkę.

Konduktor kolei elektrycznej p. Wałęga zgubił metrykę urodzin swego synka Kazimierza i tegoż świadectwo szczepienia ospy. Uczciwy znalazca zechce oba dokumenta złożyć w dyrekcyi tramwaju elektrycznego.

O pomoc dla wdowy. Michalina Gedroyciowa wdowa po uczestniku powstania narodowego 1863 r., z trojgiem małych niezaopatrzonych dzieci, po ciężkiej chorobie, nie mając na uiszczenie taksy przynależności do gminy, p o t r z e b n y c h k i l k u n a s t u k o r o n, celem umieszczenia dzieci w jednym z dobroczynnych zakładów, prosi gorąco a serdecznie za naszem pośrednictwem zacnych Czytelników o łaskawą choćby najskromniejszą pomoc. Wszelkie datki przyjmuje Redakcya *Gońca* — Zimorowicza 17.

Nasz reporter pisze:

A więc mamy cyrk. Niech się co chce dzieje na świecie, nic mnie od dzisiaj nie obchodzi prócz cyrku. Plebs rzymski wprawdzie domagał się obok cyrku także chleba, ale ja chleb daruję ubogim, a zadowolę się cyrkiem, bo spragnion cyrku, jak kania deszczu, jak lwowska Rada miejska wakacyi, jak rajca Ihnatowicz światła i nauki dla szerokich mas proletaryatu, jak rajca Walichiewicz dobra nauczycielstwa ludowego i swego banku, jak Redakcya sensacyi itd. itd. Wobec takiego stanu rzeczy wszystko furda — cyrk grunt, a większy jeszcze grunt cyrkówki, które we mnie budzą szczery zachwyt i inne przyjemne uczucia. Niech więc Redakcya zamknie budę i wstąpi do cyrku, to się jej najlepiej opłaci.

Zapomniałem jednak, że jeszcze jest jedna atrakcya, która wielu ludziom termin samobójstwa odroczyła, a tą jest sprawa Wasińskiego. Są ludzie, którzy nawet nocują na Batorego ulicy a do sali rozpraw obiady sobie każą przynosić od Lenardowej. Bo takiej sensacyi w całej Austryi dziś na porządku dziennym niema. Wszystkie dzienniki europejskie piszą całemi szpaltami o Wasińskim i o nas i roznoszą przez to sławę naszego imienia po całem ziemskiem jabłku. Na tej rozprawie poznałem przecudnie śliczną wdówkę i zakochałem się po uszy, ale pst. żeby to do mojej narzeczonej nie doszło, bo miałbym się z pyszna. A ja niczego się tak nie boję jak babskiej złości. Stu chłopów jakośbym ominął, ale gdy mi „kubita“ na poprzek drogi stanie — ziemio rozstąp się. Kapituluję, jak Redakcya wobec przekupek.

Wczoraj znowu były wszystkie publiczne miejsca i ogrody zamknięte dla zwykłych śmiertelników, którzy nie mają pieniędzy na opłatę wstępów festynowych. Ja już tuzin piór zniszczyłem na opisywanie festynów z czego św. Magistrat bardzo jest rad, lecz mu popularność wyrabiam. I będę jak Rejtan walczył do ostatniego tchu, dopóki nie wywalczę zmiany nazwiska naszego miasta: Lwów na „Festynów“. Od dziś to ja go już tak stale będę nazywał i Redakcya niech tak datuje *Gońca* w nagłówku, „Festynów dnia ...“. Doprowadzimy do tego, że prezydent Ciuchciński stanie godnie obok nieboszczyka Daniela i Lwa. Tamci urodzili Lwów, ten ochrzci go imieniem „Festynów“, i będzie sławny jak Alcybiades, który w braku innej sensacyi, dotyczącej jego osoby, uciął swemu psu ogon i puścił na miasto, aby się ludzie pytali czyj to pies i popularyzowali imię: Alcybiades! I ja, ażeby się zrobić interesującym, i młodszym, zgoliłem wąsy, albowiem otrzymałem do dziś trzydzieści ofert ze strony pięknych Czytelniczek, ofiarujących mi swoją przyjaźń i gotowość wieczornych spacerów. Jestem w kłopocie, jak temu dam radę. Najlepiej to będę ciągnął losy. Jak los rozstrzygnie, tak zrobię.

Z Sokoła IV. Ze względu na zamierzoną wycieczkę okręgową do Stryja w dniu 28. czerwca b. r. z powodu 20-letniego jubileuszu tamtejszego gniazda, zechcą się druhowie, chcący wziąć w niej udział, zgłaszać najpóźniej do dnia 23. czerwca.

Wpisy przyjmuje i wyjaśnień udziela naczelnik druh Jan Wolski.

Z teatru. Z powodu nadzwyczajnego powodzenia jakiem się cieszą występy Kamińskiego, dyrekcya pozyskała tego artystę jeszcze na sześć występów.

Kamiński gra dziś w poniedziałek rejenta w „Panu Damazym“, a jutro we wtorek wspaniałą rolę „Markiza de Priola“. Jutrzejsze przedstawienie będzie niezawodnie koncertem naszych artystów, gdyż grają pp. Bednarzewska, Trapszo, Feldman, Wostrowski, Hierowski i inni.

We środę ujrzymy po raz ostatni „Mieszczan“, a we czwartek „Bogatego wujaszka“, który zapełnia stale widownię.

W piątek gra Kamiński rolę tytułową w komedyi Bissona „Pan Dyrektor“, w której jest niedoścignionym. Rolę tę grał po raz ostatni przed ośmiu laty we Lwowie, a w zeszłym roku w Warszawie 17 razy w jednym miesiącu.

Z ksiąg policyjnej Temidy. Na placu powystawowym skradziono p. Nachmanowi Hüblowi z kieszeni kamizelki niklowy zegarek wraz z łańcuszkiem.

Pani Apolonii Stylińskiej, zamieszkałej pod l. 9 przy ul. Szumlańskiego, skradziono z zamkniętego mieszkania srebrny zegarek damski i złoty łańcuszek z brylancikiem.

W ul. Unii Lubelskiej w domu pod l. 15, przystawiono wczoraj w nocy drabinę do balkonu mieszkania p. Kazimierza Łaskiego i skradziono białą pikową kapę z łóżka i pugilares z krokodylej skóry, zawierający 5 K.

„Nasz Kraj“, ilustrowany tygodnik lwowski wychodzący już 3 lata, przestaje wychodzić; w tym tygodniu ukaże się ostatni zeszyt tygodnika.

„Nasz Kraj“ cały ten czas mniej więcej odpowiednio wypełniał lukę w naszej czasopiśmiennej literaturze — toteż niemożemy zrozumieć, co za powody skłaniają wydawcę do zawieszenia wydawnictwa. Wszak u nas w Galicyi z chwilą zaprzestania wydawnictwa „Naszego Kraju“ nie będzie żadnego porządniejszego tygodnika, którego brak zawsze się żywo dawał odczuwać i zawsze się odczuć da. Ze szczerym żalem a zarazem niedowieraniem wiadomość powyższą przyjmujemy.

Dr. Natan Loewenstein, uzyskał tytuł szlachecki.

Wiceprezydent namiestnictwa, hr. Łoś, otrzymać ma tytuł tajnego radcy.

Mianowanie. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało prowizorycznego asystenta technicznej kontroli skarbowej, dra Gustawa Balickiego, stałym asystentem technicznej kontroli skarbowej w XI. klasie rangi.

Rekuza. W sobotę przybyli do Lwowa delegaci strajkujących wiedeńskich studentów, aby lwowską młodzież uniwersytecką namówić do strajku. — Konferencye, odbyte nawet z przywódcami tak zwanej młodzieży postępowej, niewydały rezultatu i panowie delegaci z kwitkiem wyjechali ze Lwowa. Ich misya przedstawiła się o tyle komicznie, że na wszystkich uniwersytetach strajk gaśnie, a we Lwowie — ma się zacząć dopiero!

Słuszna petycya. Od mieszkańców ulicy 29. Listopada i przyległych otrzymujemy następujące pismo:

Doszło do wiadości naszej, że pan Franz, właściciel parcel budowlanych i gruntów przy wymienionych powyżej ulicach, zamierza sprzedawać kilkumorgowy obszar gruntu położony tuż przy przystanku Kulparkowskim, jakiemuś niemieckiemu Towarzystwu na wybudowanie magazynów na skład nafty, a pertraktacye w tej sprawie znajdują się w toku.

Nabywszy od p. Franza parcele budowlane, pobudowaliśmy wille, przyjęliśmy na swe barki gwarancyę rentowności linii miejskiej kolei elektrycznej prowadzącej od kościoła św. Maryi Magdaleny do końca zabudowanej części ul. 29. Listopada, przyczyniliśmy się do budowy kanałów w tych ulicach i t. d., a wszystko to uczyniliśmy w tym celu, by mieć upragnioną swobodę a przedewszystkiem czyste, wolne od wyziewów miasta powietrze.

Zwracamy się przeto do p. Franza z uprzejmą prośbą o zaniechanie w obopólnym interesie zamiaru powyższego, tem bardziej, że w najbliższej przyszłości przystanek Kulparków ma być podniesiony do rzędu normalnej stacyi kolejowej i otrzymać park towarowy, a położone obok grunta znajdą z pewnością nabywcę na założenie „Ogrodu zdrowia“ tak pożądanego przez liczną publiczność, używającą już dziś w pokaźnej liczbie przechadzek w okolicy naszej prześlicznej ulicy, wolnej od zgiełku a posiadającej pyszne powietrze.

Z KRAJU.

Dwa wyroki śmierci. Trybunał przysięgłych w Przemyślu skazał na podstawie werdyktu przysięgłych dwóch parobków ze wsi Przedzielnicy w powiecie dobromilskim, Michała Krila i Jurka Kaczmara, oskarżonych o zamordowanie wójta przedzielnickiego Mikołaja Bednarczyka, na karę śmierci przez powieszenie. Trzeci oskarżony, Waśka Szeremeta, został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Inauguracya nowej Rady.

Po uroczystej mszy odprawionej przez ks. prałata Lenkiewicza w Katedrze zebrali się w sobotę o godzinie 10 rano nowi radni miejscy w wielkiej sali ratuszowej.

Do zebranych przemówił z trybuny prezydyalnej prez. Ciuchciński otwierając 1. posiedzenie nowej kadencyi Rady m. Lwowa. Ponieważ do dziś dnia nikt do tej pory mandatu radzieckiego nie złożył, przeto prezydent uważa Radę za ukonstytuowaną. Poczem wskazał mowca na zadania, jakie czekają Radę w przyszłości.

Zadania te, które musi zrealizować nowa Rada miejska, to p r z e p r o w a d z e n i e k a n a l i z a c y i m i a s t a, na które jest subwencya 60 prc. ogólnych kosztów budowy, urzeczywistnienie 14 m i l i o n o w e j p o ż y c z k i na nowe szkoły, zakupno gruntów, budowę magazynów wodociągowych, hale targowe, łaźnie ludowe, dom pogrzebowy, brukowanie ulic i rozszerzenie zakładów humanitarnych.

Dalszym celem przyspieszenie nowej ustawy budowniczej, reorganizacya urzędu budowniczego, wprowadzenie w życie m i e j s k i e j K a s y o s z c z ę d n o ś c i, miejskiego zakładu zastawniczego i r e k o n s t r u k c y a r a t u s z a. Bardzo ważną jest także sprawą reforma organizacyjna magistratu i uproszczenie urzędowania w administracyi.

A więc czeka nowowybranych radnych wielki zasób żądań, do których godnego spełnienia potrzeba jeszcze większego zasobu p r a c y, z a p a ł u i c h ę c i!

Prezydent prosił więc radnych o przejęcie się ważnością swego obowiązku, o jego pilne i sumienne wykonywanie, z tą wyrozumiałością i poszanowaniem winnego zadania, które jedynie zapewnić mogą pracy naszej należyte powodzenie.

Ma zaś pełną nadzieję, że staną się pożytecznymi i dzielnymi pracownikami, a wnosząc gorące chęci i zapał dla sprawy publicznej, przyczynią się niepomiernie do spełnienia zadań naszych i zechcą skorzystać z tych doświadczeń, które nabyli dawniejsi radni długoletniem spełnianiem swych obowiązków.

Powitawszy zebranych jeszcze raz złożywszy życzenia: „S z c z ę ś ć B o ż e!“ w nowej pracy przedstawił m prezydent gremium magistratu, prosząc następnie o wybór komisyi weryfikacyjnej.

Do komisyi tej wybrano r. Eplera, Ihnatowicza, dra Liliena, dr. Obmińskiego, Philipa, dr. Piseka, dr. Roszkowskiego, Schneidra, dr. Stesłowicza, Szydłowskiego, Włodzimirskiego i Zgórskiego, poczem prezydent posiedzenie zamknął.

Od Administracyi.

Naszym czytelnikom i komisyonerom na prowincyi donosimy, że od 15. b. m. począwszy wysyłamy im *Gońca* pociągami południowymi, tak, że Czytelnicy nasi jeszcze tego samego dnia *Gońca* na poczcie odbierać mogą.

Naszych Czytelników zawiadamiamy, że pojedyncze numera *Gońca* nabywać można w następujących miejscach kąpielowych:

L u b i e ń, u Wł. Bunzla, kasyera zakładu kąpielowego.

T r u s k a w i e c, w handlu Wp. Michała Grzegorzewicza.

K r y n i c a, u Wł. Mallego.

Z a k o p a n e, w księgarni p. Salomonowej.

TELEGRAMY.

Minister Gessman w Krakowie.

Kraków. Minister robót publicznych, Gessmann, przybył wczoraj popołudniu pociągiem pospiesznym do Krakowa wraz z delegatami ministerstwa handlu, szefami sekcyi: Broschem i Friesem. Na dworcu zebrali się na powitanie przybyłych: delegat Fedorowicz, prezydent Leo z obydwoma wiceprezydentami, prezes Izby handlowej z wiceprezesami, prezes centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego ks. Andrzej Lubomirski, dyrektor Związku Battaglia. Po przywitaniu, udał się minister do Grand hotelu, gdzie zamieszkał; potem zwiedził miasto i był wieczorem w teatrze na „Strasznym dworze“.

Wieczorem przybyła dalsza grupa wyższych urzędników ministeryalnych. Goście byli w starym teatrze na obiedzie, wydanym przez gminę miasta Krakowa.

Dla dzieci.

Kraków. Wielki wydział Kasy oszczędności w Krakowie odbył w sobotę wieczorem walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Leo. Dyrekcya Kasy przedłożyła wniosek o wyznaczenie kwoty 100.000 koron celem uczczenia jubileuszu rządów cesarza przez utworzenie w myśl intencyi monarchy, instytucyi dla ochrony dzieci w Krakowie.

Próba uwiedzenia pani Wölfling.

Wiedeń. Jak wiadomo, p. Wölfling, żona b. arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, dostała w Wiedniu pomięszania zmysłów z rozpaczy za mężem, który się z nią z powodu jej histeryi i ekscentryczności rozwiódł. Rodzina umieściła ją w sanatoryum w Steinhof, gdzie miała zostać dla obserwacyi przez 6 miesięcy. Wölflingowa cieszyła się w sanatoryum zupełną wolnością, i wolno jej było nawet w towarzystwie dozorczyni przedsiębrać powozem wycieczki w okolice Steinhofu.

Podczas jednej z tych wycieczek zbliżyła się do powozu siostra Wölflingowej, wywlekła z niego przemocą dozorczynię, i wsiadłszy sama do powozu, popędziła ze siostrą na dworzec kolei południowej, gdzie jednak dognała ich zaalarmowana przez dozorczynię służba zakładu i odwiozła Wölflingową napowrót do sanatoryum.

Wiedeń. Dyrekcya sanatoryum wypuściła Wölflingową ze swego zakładu i oddała opiece jej rodziny.

Echo jubileuszowe.

Kraków. Arcyks. Karol Stefan z Żywca nadesłał 1000 koron na pokrycie kosztów urządzenia grupy krakowskiej podczas pochodu jubileuszowego we Wiedniu.

Koniec strajku uniwersyteckiego.

Wiedeń. Ze wszystkich miast nadchodzą zgodne wiadomości o uchwałach młodzieży, aby zaprzestać strajku. Zdaje się, że mianowanie dra Wahrmunda profesorem w Pradze podziałało tak uspokajająco na umysły.

Upały.

Wiedeń. Panują tu tak straszne upały, jakich od pół wieku nie było nawet w sierpniu, najgorętszym miesiącu całego roku. Wczoraj w szkole żeńskiej na Leopoldstad w jednej klasie zemdlało z gorąca 18 uczennic, poczem szkołę natychmiast rozpuszczono. Temperatura w odnośnej sali szkolnej wynosiła 32 stopnie (!)

Mnóstwo osób doznało na ulicy porażenia słonecznego, w tem było parę wypadków śmiertelnych.

Stacya meteorologiczna zapowiada w najbliższym czasie obniżenie się temperatury i skłonność do burz.

Dziennikarska solidarność.

Wiedeń. Sprawozdawcy parlamentarni w parlamencie austryackim wysłali onegdaj zbiorową depeszę do sprawozdawców parlamentarnych w parlamencie włoskim, którzy rozpoczęli bezrobocie z powodu, że jeden z posłów obraził ławę dziennikarską.

W tej depeszy sprawozdawcy wiedeńscy wyrażają swoją sympatyę i solidarność kolegom włoskim.

Wyroki śmierci.

Warszawa. Sąd wojenny skazał 8 osób na śmierć przez powieszenie, oskarżonych o dokonanie zamachu na komisarza policyi w Radomiu, Zubkowskiego. Między skazanymi znajdują się dwie kobiety, podejrzane są o to, iż brały udział w zamachu na Skalona.

Szach i jego poddani.

Londyn. *Times* donosi z Teheranu, iż przedwczoraj znów zebrał się tysiączny tłum przed parlamentem. Kupcy składają duże kwoty na agitacyę. Obóz szacha również się wzmacnia. Po obu stronach objawia się tendencya nieustępowania.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że w Teheranie przyszło do poważnych niepokojów, podczas których wielu ludzi zabito lub raniono. Rewolucyjny ruch w miastach wzrasta.

Koniec bojowców.

Warszawa. W sobotę powieszono na stokach cytadeli dwóch socyalistów, skazanych na karę śmierci za zamach na kasę na jednej ze stacyi kolei nadwiślańskiej.

Ucieczka brylantowca.

Zurych. Oszusta dyamentowego inżyniera Lemoine aresztowano tu w pociągu pospiesznym, ale dla braku listu gończego ze strony władz francuskich wypuszczono go znowu na wolność. Lemoine wyjechał dalej na południe.

Nałogowy podpalacz.

Berlin. Policyi udało się wreszcie odkryć sprawcę 26 pożarów w Berlinie, które wyrządziły milionowe szkody. Jest nim stróż nocny niejaki Sitkowski. Wzniecał pożary dla [illegible], aby mógł o nich pierwszy don[illegible] straży pożarnej i otrzymać przeznaczoną zato premię.

Homoseksualizm w armii pruskiej.

Berlin. Odkąd sądy wojskowe poczęły ścigać surowo oficerów hołdujących homoseksualizmowi, poczynają wychodzić na jaw straszne stosunki, jakie panują w armii pruskiej. Mianowicie garnizon w Szczecinie okazuje się jako gniazdo niesłychanego pod tym względem zepsucia. Mnóstwo oficerów tego garnizonu odebrało sobie życie, uciekło lub dało się zamknąć do domu waryatów.

W 9-ym pułku grenadyerów panuje zupełne rozluźnienie dyscypliny wojskowej, ponieważ prawie każdy żołnierz jest kochanką oficera.

Nastąpiły też liczne aresztowania między urzędnikami. Sensacyę wywołało aresztowanie radcy krajowego Goede, który zażywał w Niemczech najlepszej reputacyi.

KOMUNIKATY.

Precz z pruskim towarem: Organizacya bojkotu towarów pruskich, pracuje wciąż normalnie i wytrwale nad rugowaniem pruskiego towaru, czego dowodem, rozesłanie trzydziestu zaproszeń, do różnych stowarzyszeń i osób prywatnych, zapraszających na posiedzenie Sekcyi administracyjno-skarbowej, które odbyło się we wtorek dnia 15. b. m. w lokalu Organizacyi.

Przewodniczący p. Franciszek Garczyński, wyjaśnił cel zebrania i przedstawił działalność Sekcyi, która niestety nie jest zupełnie popieraną, przez te same warstwy społeczeństwa, które do niedawna szumnie uchwalały bojkot towarów pruskich, a zapominają obecnie o zasilaniu akcyi bojkotowej, bodaj skromnymi datkami, przez kupno i dalszą rozsprzedaż cegiełek, na ten cel wydanych.

Dalej prosił o wzięcie pewnej ilości bloczków cegiełkowych, do dalszej sprzedaży i przypomniał, że chętni mogą takowe nabywać u skarbnika Organizacyi p. Sedlaczka przy pl. Kapitulnym l. 2, lub w biurze Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych plac Smolki l. 4, II. p. w godzinach od 8—2 przedpołudniem.

Sekretarz Organizacyi p. inżynier Krobicki i p. Waldt, wyjaśnili obecnym rezultaty żmudnej, dotychczasowej pracy Sekcyi przemysłowo-handlowej i Ligi pomocy przemysłowej, w działach: rowerów, gramofonów, maszyn do szycia i w dziale żelaznych wyrobów, oświadczając zarazem, że dopiero w miarę zdobywanych informacyi w danych działach, można powoli i systematycznie działać na społeczeństwo przez Sekcyę kontroli.

Obecnie cała Organizacya jest w trakcie zbierania wyczerpującego materyału, co wymaga mozolnej i wytrawnej pracy, nie nadaje się do pobieżnego traktowania i ogłaszania doraźnego.

Następnie pp.: Harnwolf i dr. Szpor zaproponowali wezwać wszystkie korporacye polskie, by wszelkimi praktycznymi sposobami, bojkot popierały i aby miały swoich Delegatów w Organizacyi.

Obecni Delegaci „Skały“, Czytelni akademickiej, Towarzystwa uczącej się młodzieży i Towarzystwa oszczędności kobiet, oświadczyli gotowość poparcia akcyi bojkotowej, przez zajęcie się rozsprzedażą bloków i wyznaczenie Delegatów do poszczególnych Sekcyi.

ROZMAITOŚCI.

Wstrętny proces. Przed tutejszym sądem okręgowym, toczył się proces przeciw 52-letniemu Du Loux, byłemu nauczycielowi korpusu paziów i wielu instytutów naukowych żeńskich, oskarżonemu o gwałcenie nieletnich dziewcząt. Do procesu, który wytoczono na skutek skargi Towarzystwa opieki nad dziećmi, powołano na świadków około 100 osób, między niemi liczne ofiary zezwierzęconego pedagoga. Są to same nieletnie dziewczęta, przeważnie w wieku od 10 do 13 lat. Przeprowadzona rozprawa wykazała we wszystkich kierunkach winę oskarżonego, którego skazano na sześć lat ciężkich robót. Jego pokojówka, która mu pomagała w tym wstrętnym procederze, została zasądzona na półtora roku więzienia.

Humor w polityce. Podczas „narodowego“ zgromadzenia wyborczego w Godesberg radca sądowy Bresgen w przemówieniu swem wyraził się między innemi w sposób następujący: „Zdzierajcie z księży habit, pod którym kryje się obłuda; pod nogi z nimi!“ Narodowy komitet wyborczy, zdziwiony tem, że „wstrętni podszczuwacze“ poczuli się obrażonymi mową starego „patryotycznego“ szermierza, wydał w Gedesbergu ulotne pisemko, w którem pomiędzy innemi czytamy: Na tem zgromadzeniu wyborczem radca Bresgen palnął sobie tylko tak zwaną „mowę przy piwie“, a te piękne, „płomienne słowa“ są wynikiem jego „uczciwości“ i „krewkiego, reńskiego humoru“. Jeżeli taka interpelacya — tak mówi „Münchener Allg. Rundschau“ — powszechnie się przyjmie, to w reńskiem mieście musz gotowo być bardzo wesoło. Na przykład: Pan X. powiedział o panu N.: „Zedrzeć zeń suknie, gdyż to obłudnik; pod nogi z nim!“ — Pan X. postawiony przed sądem ławniczym, zostanie następnie uwolniony z tem, że jego wspaniały, reński humor zasługuje na najwyższe uznanie, oskarżyciel zaś za „wstrętne podszczuwanie“ zostanie słusznie skazany na ponoszenie kosztów procesu. Wniosek z tego taki: Jeżeli niemiecki „centrowiec“ dostanie od „narodowca w twarz, to powinien grzecznie się skłonić i za doznaną cześć pięknie podziękować.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

C. Schayer jedyna fabryka czekolady i cukrów :: we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5. odznaczona r. b. Dyplomym honorowym i złotymi medalami, poleca

¼ Ko cukrów deserowych w kartonie po K 1·20 i wyżej
„ „ herbatników co dnia świeżych po 90 hal.
„ „ karmelków nadziewanych po 60 hal. i wyżej
„ „ czekolady gospodarskiej po 80 hal.
„ „ czekolady deserowej po K 1 i wyżej
„ „ czekolady pralin. jasnej po K 1·30
„ „ czekolady śmietankowej po K 1·60
„ „ Cacao, pod gwarancyą czyste po K 1·90. 510

Pierniki hygieniczne, grahama, nadziewane i całuski, Torciki reklamowe po kor. 1 i wyżej. Owoce kandyzowane, Miód kuracyjny. Wielki wybór kaset i bombonierek. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. — Adres:

C. Schayer, Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Książki szkolne kupuje najrzetelniej antykwarnia Stan. Köhlera Lwów, Batorego 28. 524

Poszukuję rutynowanej kucharki na wyjazd w góry. Zgłoszenia Gołąba 9, parter na prawo. 490

Stosunki familijne spowodowały tanią sprzedaż, fortepiana, jadalni barokowej, sypialni dębowej, kredensa, 2 garnitur rów salonowych, kilka obrazów, kilka par portyer i innych sprzętów domowych. Wiadomość u dozorcy domu przy ul. Słowackiego 18. (róg ul. Trzeciego Maja) lub w „Doroteum“ drzy ul. Szajnochy. 287b

:: MASŁO :: tańsze i lepsze jak na Rynku — tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 550-4

Młodzieniec bardzo przystojny na stanowisku niezależnym ożeni się z posażną panną — lub wdówką. Zgłoszenia: „Mój kuzyn“ Lwów, poste-restante. 577

Hausnera 5. Jeden, dwa, trzy pokoje z kuchniami zaraz do wynajęcia. 580

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam — proszę żądać cennika, Grajewski, mechanik, ul. Boimów 1. Lwów. 815

Poszukuję 6000 kor. pożyczki prywatnej na 8 procent na pierwsze miejsce pięknej realności we Lwowie. Złoszenia biuro dzienników, ulica Kopernika 16. 570

Słuchaczka IV. r. filozofii poszukuje na czas wakacyi lekcyi na wsi. Wiadomość pod B. C. Uniwersytet, Lwów. 567

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, pod „Zajęcie“. 560

Stolarza, meblarza, do stałych robót poszukuje Zakład graficzny M. Hegedüsa we Lwowie, ul. Kopernika 8. 512

Chciałabym się uczyć języka niemieckiego. Zgłoszenia pod „Lekcya“ do Administracyi Gońca, Wałowa 6. 517

Masło deserowe 70 ct. funt. Miód 25 ct., Słonina 38, Smalec 40 ct w „KONSUMCYI“ ulica Ruska 20. 322

WANNY wypożycza i sprzedaje najtaniej specyalny wyrób tychże, Wojciech Zając, Ossolińskich 14. 5[illegible]

Przy ulicy Duninów Borkowskich l. 11 A, jest willa do sprzedania. 397

Kawaler, młody, inteligentny, przemysłowiec, pragnie poznać pannę lub młodą wdowę z posagiem w celu matrymonialnym, Zgłoszenia: Lwów, poste-rest. „Aza 30“. 586

Dwa pokoje i kuchnia ul. Szeptyckich l. 41 B i sklepik mały, Boimów 27, zaraz do wynajęcia. Wiadomość B. Czysz, ul. Skarbkowska 3. 579

Lenartowicza 15 od 1-go lipca 4 pokoje przedpokój, kuchnia, służbowy łazienka. Wiadomość Supińskiego 6, parter. 582

Dla Letników! W Stryju, koło Olszyny, w pobliżu rzeki są wśród ogrodów do wynajęcia 2 lub 3 umeblowane pokoje z kuchnią na czas wakacyi. Bliższa wiadomość u Gadzińskiego, tercyana szkoły wydziałowej męskiej. 584

BERDĘ kupi „Kółko mandolinistów TYPOGRAPHIA“ Zgłoszenia: Stow. Drukarzy, Lwów, Piekarska l. 18. JÓZEF BABIARZ, od godz. 7—9 wieczór. 483

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l. 10, miejska wystawa. 467

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro.

Chleb razowy prawdziwy wiejski sprzedaje Dom produktów wiejskich Popiel Dominikańska 9. 365

Kefir 119 poleca i dostarcza do mieszkań **Mleczarnia Przeworska** Lwów, Polna 25.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA POD FIRMĄ **SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI** Lwów, pl. Bernardyński 3 poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

Urzędownie zatwierdzone
Lwowskie Biuro Adresowe
we Lwowie, ulica Leona Sapiehy l. 61.
Dostarcza Adresów osób prywatnych i firm lwowskich, za opłatą: od interesantów miejscowych 30 halerzy, z prowincyi 1 kor., z Królestwa i Rosyi 50 kop., Księstwa Poznańskiego i Niemiec 1 Mrk. Adresy sprawdza na miejscu specyalny personal. Należytość przyjmuje się także w markach pocztowych. 587

Byt — Baczność! — zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia koron 18 do 25 tygodn., bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udzieli **Byt** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów try kotowych we Lwowie, przy ul. Krasickich 14 23

„Providentia“
Towarzystwo Wzajemnej Pomocy we Lwowie.
Uwiadamiamy P. T. naszych Członków, że wypłaciliśmy posag p. M. Goldstein z Brodów.
416 Zarząd.

INSTYTUT NAUKOWY GRONA STOWARZYSZONYCH NAUCZYCIELI we Lwowie, ul. Asnyka 8, przygotowuje uczniów publicznych do codziennych lekcyi szkolnych, prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów (np. matury gimn., real., seminaryalnej, egzaminów wstępnych do wszystkich klas szkół średnich. 318

DLA ZAMIEJSCOWYCH **PENSYONAT** URZĄDZONY WYTWORNIE I PROWADZONY WZOROWO.

Brzuchowice. Parcela zalesiona 2400 sążni² w pobliżu dworca w całości lub częściami do sprzedania. — Wiadomość z grzeczności udzieli Wp. Winiarz, budowniczy w Brzuchowicach lub we Lwowie ul. Fredry 2, parter, po lewej stronie. 491

Strzyżenie i fryzowanie włosów wykonuje się najlepiej w zakładzie fryzyerskim **J. Habermanna** ul. św. Mikołaja 1. Kto odwrotnie twierdzi, niech się przekona 193

Ludowe Towarzystwo Wzajemnej Pomocy **„Pogorzelec“ i „Aliage“** Lwów, pl. Św. Jura 7, poszukuje za wysoką prowizyą zdolnych **Agentów** na określone powiaty. 514

NAGROBKI kamienne duże i tanie do nabycia. — Lwów, Łyczakowska 103. 561

Szparagi codzień świeże krotko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierzanowscy, o.p. Grzymałów Zielona. 300

Posiadacze losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy grupę:
1 los austr. Cz. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los węgierski Josziv
1 los se bski tyt. 10 fr.
razem 4 losy za 140 kor. 28 rat po 5 kor. Pierwsza rata zpn. 7 kor. 50 hal., dalsze po 5 kor. Prawo gry już 1-go lipca b. r.
Schütz i Chajes Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5, (dom własny). 268

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.0[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.[illegible]0	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
6.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.3[illegible]	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamcze“ z:

o godz.	
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.1[illegible]	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.20	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.35	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.30	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

Z dworca „Podzamcze“ do:

o godz.	
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.09	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
5.[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego. Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 8.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i [illegible].30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 3.45 popoł. w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 8.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.